

Kuryer Śląski

Codziennie wydanie „Polaka”

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja i administracja w Zabrzu, ulica Fryderyka - Karola nr. 3.

Przedpłata:

1,95 mrk. na kwartał bez odnośnienia — 2,40 mrk. z odnośnieniem do domu.

Ogłoszenia 20 fen. za wiersz petytowy.

Telefonu nr. 1423.

Adres telegraficzny: „Polak” Katowice.

Każdy abonent jeśli wypełni wszystkie przepisane warunki i zapłaci abonament za cały kwartał aż do 5-go 1000 marek wsparcia a robotnicy pod ziemią 750 mk. Każdy wypadek w przeciągu 24 godz. musi być zameldowany „Polakowi” w Katowicach

Najnowsze wiadomości.

Zjazd antyalkoholowy w Zabrzu
zwołany na niedzielę 18 bm., po krótkich obradach został rozwiązany jako niezameldowane zebranie publiczne. Wpuszczono pewnego uczestnika, podobno szpiega policyjnego, bez zaproszenia.

Strejk na uniwersytecie petersburskim.

Okolo 3 000 studentów na odbytem w piątek bez przeszkody zgromadzeniu po jednogodzinnych obradach postanowiło na znak protestu przeciw stanowisku rządu wobec katowania więźniów politycznych do 21 b. m. nie chodzić na wykłady.

Duński minister Alberti skazany został za oszustwa na 8 lat więzienia. Oszukał na 15 milionów koron duńskich (po 1 mk. 16 fen.)

Uprowadzenie dawniejszego sułtana tureckiego Abdula Hamida miało zostać skuteczne w tych dniach. Rząd turecki otrzymał na czas wiadomość i przeszkodził temu. Podobno Abdul Hamid pragnął się dostać do Konstantynopola.

Niemiecki następca tronu

w Hajderabad doznał bardzo uroczyście przyjęcia z strony władcy tamtejszego, nizama Hindusów.

Włamanie do kościoła.

W Bettingen, w Lotaryngii złodzieje ukradli monstrancję z hostyami poświęconymi. Straszne to świętokradziwo.

Zatarg na granicy chińsko-rosyjskiej.

Pułkownik Raddazi wraz z oficerem innym i 2 szeregowcami udał się do wsi, położonej na chińskim brzegu rzeki Amur. Tam go aresztowali i rozbili chińscy policyjanci, jak również 2 szeregowców. Oficer przyboczny uciekł, ale wrócił z dwoma oddziałami kozaków, za pomocą których, oswobodził pułkownika i szeregowców.

Orkan.

Pomiędzy Anglią a Francją, w kanale la Manche szaleje gwałtowna burza. Jak słychać, niemiecki okręt „Preussen” doznał znacznych uszkodzeń. We Worthing i innych miejscach kąpielowych na południowym wybrzeżu znaczne szkody. Z wszystkich stron kraju donoszą o powodziach. Położenie w Warwickshire jest bardzo niepokojące. Miasto i wsie odcięte są od świata. Woda ciągle jeszcze wzbiera.

Strejk kolejowy we Francji.

Od chwili wybuchnięcia strajku kolejowego na kolei Północnej transport towarowy nadzwyczajnie się opóźnia. Liczba wozów na czas nie wystanych wynosi 20 000. Nadto jeszcze 2800 wagonów naumyślnie podobno wysłano do fałszywych stacji i miejsce ich przeznaczenia trudno było wyszukać. Zakłady przemysłowe i kopalnie we Francji północnej mimo usilnych prób nie mogą dostać nawet dziesiątej części żądanej liczby wagonów. Zapasy kopalń Francji północnej są tak nadmierne, że rozważają o wstrzymaniu pracy przez dzień lub dwa dni w tygodniu. Jeden z wyższych urzędników oświadczył wobec sprawozdawcy, że dalsze pogorszenie sytuacji stworzyłoby stan wprost niebezpieczny. Jeżeli służba kolejowa nie przystąpi szybko do wypełnienia swych obowiązków, to trzeba będzie się chwycić innych zarządzeń.

Rodzice! Uciecie dzieci czytać i pisać po polsku!

Bezustannie trzeba walczyć

z tymi, co szerzą niewiarę i germanizację wśród ludu polskiego. Tysiące ludzi naszych ma w domu, w rodzinie gazetę wroga jako stałego gościa, któremi zarzuca się powoli rodzina.

Nie ma powodu, ażeby taka gazeta była w rodzinie polskiej

Sprawy kościelne.

— Ksiądz Maksymilian saski pod groźbą ekskomunikacji. Organ urzędowy Watykanu oskarżył księcia Maksymiliana saskiego, który, jak wiadomo, jest duchownym i doktorem teologii, o szerzenie hereetycznych poglądów w szeregu artykułów, umieszczonych w czasopiśmie naukowo-religijnym „Rzym i Wschód”. Wszystkie odnośne egzemplarze czasopisma tego zostały przez władze duchowne zabrane. Jeżeli ksiądz Maksymilian twierdził swoich nie odwoła, grozi mu ekskomunikacja. Przypuszczają jednak, że ksiądz podda się władzy kościelnej.

Godni braciszkwowie

czyli wart pałac Pała a Pał pałaca.

Rozniósł po świecie telegraf rosyjski, że w Dunie w Petersburgu w komisji przyjęty został wniosek rosyjskiego hakatysty prawosławnego Eulogiusza, aby na Ukrainie i na Rusi Białej nauka religii katolickiej była udzielana tylko w języku rosyjskim. Widać więc, że rosyjscy hakatysci są pojętnymi uczniami hakatystów niemieckich. Nasi hakatysci wypędzili język ojczysty ze szkół ludowych, nawet przy nauczaniu zasad wiary ścierpieć go nie mogą. Za ich przykładem idzie „brat” słowiański, rosyjski hakatysta. Jeżeli poprawka Eulogiusza stanie się ustawą, wówczas na Ukrainie i na Rusi Białej ciężkie walki czekają kościół katolicki oraz polskość. Ale możemy żywić nadzieję, że duchowieństwo polskie tej walki się nie uleknie, lecz mężnie ją podejmie w obronie kościoła i narodu polskiego.

Albowiem dzisiejsze pokolenie księży — to ludzie inni niż ci, co po powstaniu 1863 r. zaprzęдали Kościół i wiarę oraz polskość nieprzejechanym wrogom naszym. Po powstaniu osławiony Murawiew Wiesztań zadekretował, że na Litwie i Rusi niema Polaków i jednym pióra pociągnięciem zniósł naukę religii w języku polskim. Na opór wówczas nie natrafił, bo duchowieństwo ówczesne do szpiku kości było osłabione i zepsute. Wyższy i niższy kler sprzyjał rządowi carskiemu i prawosławiu. Zniestawione na wieki są nazwiska Sęczykowskich, Żylińskich itp. fałszywych kapłanów — zdrajców. Przeprowadzał rząd carski wówczas, co chciał, ale po latach 20 się przekonał, że mimo to nie potrafił wychować sobie uległych księży wśród pokolenia młodsze. W ogniu prześladowań, wśród okrucieństw i ucisku odrodziło się powoli duchowieństwo, judasze powymierali, a młoda i dzielna generacja duchownych powoli wszystkie miejsca i posady zajęła. Biskupi tacy jak w Wileńskiej gubernii ks. Hryniewicz i w Mohyliowskiej arcybiskup Simon zbudowali silny fundament dla sprawy katolickiej i polskiej. Resztę dokonała siła rzeczy.

Mimo zakazów i rozporządzeń przestano zmuszać uczniów katolickich do chodzenia na nabożeństwa do cerkwi a księża katolicy uczyli religii w języku ojczystym. Manifest tolerancyjny cara z 1905 właściwie potwierdził tylko istniejący stan rzeczy. Od lat na całym obszarze Litwy i Rusi księża katolicy uczy religii w języku polskim względnie litewskim. I dziś to ma być zakazane, gdy wniosek Eulogiusza stanie się prawem. Będzie wrata tam zacięta walka wyznaniowa, ale duchowieństwo i wierni nie potrzebują jej się lękać, bo zdrajców pomiędzy nimi nie będzie jak byli po powstaniu. Ani jeden ksiądz katolicki się nie znajdzie, co by uczył zasad wiary w języku moskiewskim Polaków a biskupi stojący na czele interesowanych dycezyj staną na czele walki o wiarę i Kościół i nie pozwolą go hakatystom rosyjskim zdegradować na narzędzie rusyfikatorskie.

Hakatysci wszędzie są jedni i ci sami, w Rosji tak samo jak w Niemczech. Jednymi i drugimi pogardza świat cywilizowany, w Rosji zowią się czarnosiecznikami a nasi hakatysci zupełnie na tę samą nazwę zasługują, bo na tych samych wyżynach moralnych stoją.

Ruch społeczny.

— Syndykat węglowy w Westfalii i Nadrenii ma się ku końcowi a odnowienie jego napotyka na przeważne trudności mimo, że już w październiku rozpoczęto zabiegi około odnowienia. Zastępcy tych kopalń, które nie mają własnych hut, żądają, aby te kopalnie, które własne posiadają huty, miały mniejszy udział w produkcji. Sądzą bowiem kopalnie bez hut własnych, że gorzej są położone gospodarczo niż kopalnie z hutami. Kopalnie z hutami protestują przeciwko temu żądaniu kopalń bez hut i oświadczają, że pod żadnym warunkiem do syndykatu się nie przyłączą, gdyby miał je ograniczać więcej w produkcji niż kopalnie z hutami. Rozbicie się syndykatu miało by ogromne znaczenie dla cen węgla i zarobków górników.

— Strajk górników w Bawarii Górnej w Hausham wybuchł nareszcie po długich pertraktacjach z pracodawcami. Chodzi o 1600 górników w tamtejszych kopalniach zatrudnionych. Podczas układów robotnicy zgodzili się, aby spory, które głównie powstały o wysokość zarobku, rozstrzygał sąd rozjemczy górniczy. Pracodawcy nie wierząc w strajk, wyrokowi sądu się nie poddali. Wskutek tego robotnicy wypowiedzieli pracę. Złożenie pracy przyspieszyło pogroźki pracodawców, że głównych „burzycieli” wydalą i robotników wyrzucą z pańskich pomieszczeń. Od poniedziałku górnicy nie zjeżdżają. Porządek panuje wzorowy. Wyższy urząd górniczy pośredniczy, ale jego zabiegi dotychczas pozostały bez skutku. Z 1600 robotników pracuje około 190. Robotnicy przeważnie są zorganizowani w socjalistycznym związku. Okazuje się, że pewna nie mała liczba socjalistów stała się łamistrajkami.

— 8-mio godzinny dzień roboczy naftiarzy w Galicyi. Robotnicy pracujący przy wierceniu nafty oddawna walczą o 8-mio godzinny dzień roboczy w Boryslawiu i Drohobycz. W ubiegły piątek zagrozili pracodawcom złożeniem pracy, jeśli im 8-mio godzinnej pracy nie przyznają. Ponieważ rząd podjął się pośrednictwa w spornej sprawie, zaniechano strajku. Pracodawcy tłumaczą się tem, że ceny nafty obniżyły się znacznie i nie podobna im skracać czasu roboczego. Obiecuja jednak zaprowadzenie 8-mio godzinnej pracy od 1-go stycznia 1911 r., jeśli ceny nafty do tego czasu się poprawią. Pertraktacje toczą się dalej.

— Strajk górników w Anglii. W Walii południowej górnicy od dłuższego czasu strajkują a strajk chwilami miał przebieg bardzo burzliwy niestety. Teraz w obwodzie Aberdare strajk chylił się ku końcowi. Robotnicy chcą wrócić do pracy pod warunkiem, że nikogo pracodawcy nie wykluczą. Chodzi w tym wypadku o 10 000 górników. Natomiast w obwodzie Cambrian, gdzie chodzi o 12 000 górników, układy się rozbiły i strajk trwa dalej z całą zapiekłością.

— Strajk kotlarzy w Anglii, który trwał przeszło 14 tygodni został nareszcie ukończony. Robotnicy blisko 14 000 głosów przeciw 1 300 uchwalili zaniechanie strajku.

Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod panowaniem pruskim).

— Obrażeni hakatysci. „Dzien. Berl.” zamieścił jako ogłoszenie pewnego kupca pieska z 3 literami H. K. T. Towarzystwo hakatystów czuło się tem obrażone i sąd skazał redaktora na 100 marek kary. Sąd Rzeszy w Lipsku karę potwierdził.

— O język polski. Panowie Stanisław Kucik i Antoni Smielecki z Gniezna mieli zapłacić po 15 marek, które nałożyła im policja za wygłoszenie polskich mów na zebraniu w celu założenia Banku parcelacyjnego w Gnieźnie. Panowie ci odwołali się do sądu i zostali uwolnieni tak przez sąd ławniczy, jak również obecnie przez izbę karną.

POLSKA

(pod panowaniem austriackim).

— Muzeum narodowe. Z Krakowa donosi: Komitet muzeum narodowego uchwalił zażądać oddania gmachu po szpitalu wojskowym na Wawelu a pomieszczenie zbiorów muzealnych, gdyż obecna asnota w Sukiennicach uniemożliwia rozwój muzeum. Uchwalono prosić gminę o poparcie żądania.

POLSKA

(pod panowaniem rosyjskim).

— Urzędnicy magistratu warszawskiego przed sądem. Senat krajowy postanowił oddać pod sąd dawnego prezydenta Warszawy, itwińskiego; radcę magistratu, Zienkowskiego; naczelnika kancelarii magistratu, Słaskiego i ogrodnika miejskiego Szaniera. Wszyscy są oskarżeni o sprzeczanie w urzędzie i o łapownictwo.

— Prześladowanie gazet polskich. Warsz. Słowo" podaje statystykę kar prasowych z listopada. 18 pism warszawskich zapłaciło 24 kar administracyjnych na ogólną sumę 4700 rubli. Prócz tego skonfiskowane zostały numery pojedyncze tygodników „Rola” i „Młot”. Po raz pierwszy zastosowaną została kara więzienna bez możliwości zamiany a grzywny. Karze tej uległ redaktor pisma „Młot” Truskier, wskutek czego pismo to przestało wychodzić. Przestało nadto wychodzić: „Społeczeństwo” „Ogrodnik”, to ostatnie dlatego, że redaktorka tego pisma p. Gacka odsiaduje więzienie w Radomiu, za namaszczenie grzywny pieniężnej.

NIEMCY.

— Sejm pruski zwołany został na dzień 10-ty stycznia 1911 r. Tak ogłasza „Nordd. Allgem. Zeitung”.

AUSTRIA.

— Przesilenie ministeryalne. W Wiedniu odbywają się wciąż konferencje nad utworzeniem nowego rządu. Szczególnie poseł polski Włodzisław Kozłowski, ku zgorszeniu Niemców, zaprasza przywódców partyjnych na „śniadanie polityczne”, gdzie omawia się położenie polityczne. Jako polskich kandydatów na ministrów wymieniają prof. Głębickiego, Kozłowskiego i Górskiego.

ROSYA.

— Aresztowania w Petersburgu. W Petersburgu aresztowano 15 studentów pod zarzutem należenia do organizacji rewolucyjnej. Przedsięwzięte liczne rewizje. Władze sądzą, że trafiły na ślad innej organizacji rewolucyjnej w Petersburgu.

— Mankietnicy u cara. Pogłoski o audyencyi przywódców maryawickich w Carskim Siole prawdziwe się. Rządowa gazeta donosi mianowicie, że car przyjął na posłuchaniu „administratorsa wszystkich gmin maryawickich w Rosyi, biskupa staro-katolickiego Jana Kowalskiego i biskupów: Romana Próchniewskiego i Leona Gołembiewskiego. — Maryawicy biskupi byli także naturalnie u prezesa mini-

KAROL DESLYSA.

ZA HONOR MEŻA.

POWIEŚĆ.

(Tłómaczenie z francuskiego.)

—O—

(Ciąg dalszy.)

Od chwili do chwili wojowniczy Piotr wybiegał z chatki i dawał oznaki męstwa, wywijając groźnie szabelką, co wywoływało w małce i siostrze szczerą uśmiech i wesołość. Usiadł na ławce, na kilka kroków przed chatką przypatrując się z zachwyceniem rozkosznemu widokowi. Czytając niby gazetę, zapuszczał wzrok do wnętrza, co mu zdradziło, bo Joasia, dojrawszy nieznanego, uprzedziła o tem matkę. Nie było zatem rady, zbliżyłem się.

— Jana nie ma w domu, rzekła Magdalena, niech się pan doremnie nie trudzi. Co niedziela bywamy przy źródle, tam więc możemy się spotkać.

Odszedłem więc, kierując się ku parkowi. Tu już czekał na mnie Barnaba, który widział wszystko.

— Rozmawiał pan z panią Magdaleną? rzekł. Prawda że to powabna kobieta? O gdybyś pan znał historię jej życia!

Nie potrzebowałem zachęcać gaduły.

— Wszystko to tylko na jej pochwałę. Ojciec Magdaleny, cudzoziemiec z gór, wdowiec, przybył tutaj do nas, aby zaprowadzić zmiany w obróbce gruntów. Kosztowało to bardzo dużo. Jakoż zabrakło mu w końcu pieniędzy. Na nieszczerze swoje, zmuszony był prosić o pomoc ojca Anzelma.

Przerwałem Barnabie, pytając go, co to za jeden ten ojciec Anzelm?

— Jako? zawołał naiwnie chłopak, nie znasz pan ojca Anzelma? Wszak to sklepikarz w Vittel. Sklepikarz, sukiennik, handlarz... a przedewszystkiem lichwiarz. Niech pana Bóg bron, żebyś się kiedykolwiek dostał w jego ręce. Osnuje cię jak pajak, oplecie się cię niby biedną muszkę. Tak też było i z naszym góralcem — nie mógł się wypłatać i umarł. Anzelm zabral mu wszystko, wszystko sprzedał... a biedną Mag-

strów Stółpina i ofiarowali mu obraz święty. Rząd carski czule się opiekuje Maryawitami, bo to zdrajcy Kościoła i wiary. W Warszawie wciąż karzą katolików za obrazę Maryawitów i ich religii. W tych dniach skazano redaktora, ks. Kłopotowskiego i włościanina Jaszczura na kilka tygodni aresztu za obrazę Maryawitów.

GRECYA.

— Kreta. Wychodzący w Kanei dziennik urzędowy ogłasza następującą odezwę konsułów mocarstw, opiekujących się Kretą: W odpowiedzi na zażalenia Turcyi, że kretańskie zgromadzenie narodowe, otwarte w imieniu króla greckiego, i że ono oświadczyło się za przyłączeniem do Grecyi, dały mocarstwa posłowi tureckiemu następującą odpowiedź: Prawa zwierzchnicze Turcyi nad Kretą mocarstwa uznały i nadal uznawać będą, niema więc powodu przypisywać znaczenia zajęciom w kretańskim zgromadzeniu narodowym. Zgromadzenie to urządziło już niejednokrotnie manifestacje za przyłączeniem do Grecyi, co pozostało bez wpływu na uchwałę mocarstw. Co do przyszłego zarządu wyspy, mocarstwa zbadają sprawę, gdy nadarzy się odpowiednia sposobność.

Wiadomości potoczne.

— Kandydatura ks. prob. Petera. Zmarł długoletni poseł do sejmu pruskiego z okręgu gliwickiego ś. p. dr. Heisig. Był to człowiek uczciwy i porządny a w każdym razie nieszkodliwy. Ale miał on w warunkach naszych tę jedną wadę wielką, że nie umiał ani słówka po polsku, chociaż okręg gliwicko-toszecki jest przeważnie polskim. Długo namysłali się centrowcy nad osobą kandydata. Myśleli nasamprzód o doktorze Fleischerze z Berlina, który jest przywódcą „ferbandu berlińskiego”. Kandydatura dr. Fleischera byłaby wprost demonstracją przeciwko Polakom, bo oznaczałaby ona była wypowiedzenie jak najostrzejszej wojny „Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu”. Zdaje się, że centrowcy sobie z tego zdawali sprawę i zaniechali tej kandydatury. Wyszli — teraz już ostatecznie — kandydaturę ks. prob. Petera z Gliwic. Przeciw osobie ks. Petera nic nie mamy, ale ks. prob. Peter ma ten sam brak, co ś. p. dr. Heisig: nie zna języka polskiego. Brak ten drażni lud polski tem bardziej, że ks. Peter, mimo nieznamości języka polskiego, jest proboszczem na pół polskiej parafii. Lud polski ma prawo żądać, aby jego posłowie znali język polski i tych żądań pod żadnym warunkiem zrękać się nie może. W warunkach obecnych oczywiście lud wyraził swych żądaniom dać nie może, bo polską obierają starzy walmi. Ale stanowczo musimy obsławać przy tem, aby centrowcy i w kompromisach uznawali i zważali na nasze prawa narodowe.

— „Schlesische Zeitung“, organ śląskich hakatystów zamieściła dwa obszernie artykuły o zgodzie na Śląsku i obszernie się zajmuje polityką p. Napie-

dalene, nie mającą więcej nad lat 12, na bruk wyrzucił. Ale może ja pana nudzę?

— Nie! Nie! mój chłopcze mów dalej!

Magdalena.

Farnaby nie potrzeba było zachęcać do mówienia. Zrównawszy się ze mną, powiedział:

— Otóż sierotka odrazu znalazła się na ulicy, bez opieki, bez przytułku. Była mroźna zima — skostniało to prawie, opruszone śniegiem. Czas dyabelski, psaby, z przeproszeniem pana, nie wygnał na podwórze. Anzelm jednak nie miał litości nad biedną Magdaleną.

— Któż ją zabrał?

— Ba! któżby, jeżeli nie Jan Michaud. Wziął ją drżącą z zimna i zaprowadził do siebie. Zono, rzekł, Bóg nam dał tylko jedno dziecko, mamy teraz drugie. Uściskaj twoją córkę i koniec.

Barnaba umilkł na chwilę.

— Michaud dostatecznie był wynagrodzony za swój uczynek, mówi dalej. Dziewczynka umiała praść koronki i nawet robiła to lepiej, niż inne. Co jej zbywało czasu, spacerowała, bawiąc się z Justynem, bo jeszcze był malcem. Domyśla się pan zapewne, że ten Justyn, to syn z pierwszej żony stolarza, dzisiejszy pan oficer.

— Tak, tak; mów dalej.

— Przyszła nareszcie choroba. Stolarzowa położyła się w łóżko i podnieść się nie mogła. Wówczas Magdalena zajęła się gospodarstwem, pielęgnując i matkę i dziecko i szło jakoś nieźle, a kto wie czy nawet nie lepiej, niż przedtem. Ci ludzie z gór, powładam panu, wszystko umieją i robią tak, jak nikt u nas nie potrafi. Widać mają to we krwi... czy też jest tam coś w powietrzu...

— Nie, Barnabo, odpowiedziałem przerywając, to zależy poprostu od wychowania, od nawyknięcia; i ty robiłbyś tak samo, gdybyś się nauczył i przyzwyczaił.

— Rozumiem bardzo dobrze pana, odrzekł chłopak. Ale powracając do mojej historii, ciągnęła się ona przez lat kilka, przez lat siedm albo ośm. Stan zdrowia chorej w niczem się nie polepszył, a nawet pogorszył; wody w Vittel nie sprawiły żadnego skut-

ralskiego i p. Korfantego. Wycinkami z gazet naszych udowadnia, że tak p. Napieralski, jak p. Korfanti dążą do jednego celu a połączenie się ich stanowi poważne niebezpieczeństwo dla niemieczyny. Celem artykułów tych jest chęć nakłonienia centrowców, aby w przyszłych wyborach do parlamentu połączyli się razem z hakatystami.

— Z przemysłu górnośląskiego. Eksport górnośląskiego węgla kamiennego do Rosyi i Królestwa Polskiego wynosił w miesiącu listopadzie r. b. 123 148 ton (w tym samym czasie w r. zeszłym wywóz węgla do Rosyi i Król. Polskiego wynosił tylko 84 765 ton). Do Austrii, Węgier i austriackich krajów koronnych wywóz węgla górnośląskiego w listopadzie r. b. wynosił 796 494 tony; (w tym samym czasie roku zeszłego tylko 693 601 tony). — Liczba wagonów, każdy po 10 ton pojemności, dostawionych w czasie od 1-go do 15-go b. m. dla przeładowania węgla i koksu w górnośląskim obwodzie przemysłowym wynosiła 129 755; (w tym samym czasie w r. zeszłym 112 421).

Z KATOWICKIEGO.

(p.) Katowice. (Kradzież kwiatów.) W składzie kwiatów przy ulicy Grundmańskiej skradziono we środę wielką ilość kwiatów w czasie, gdy się sprzedawaczka na chwilę oddaliła.

(p.) (Zderzenie.) Przy ul. Fryderykowskiej zdarzył się w środę popołudniu zaprząg konny z wozem kolejką elektryczną i został dość mocno uszkodzony. Ruch tramwajowy jednakże nie został przerwany.

(p.) (Mili krewniacy.) Małżonkowie Blaszczykowie z Kostuchny udali się w środę po południu w odwiedziny do swoich krewnych mieszkających w Katowicach przy ul. Mauvego. Późno wieczorem przy pijatce tak się „rozochocili”, że wszczęli wielką hałas i nawzajem zaczęli się obijać. Dopiero policja położyła kres bóje, aresztując wszystkich uczestników.

(p.) (Fałszywe pieniądze.) W tutejszej filii banku państwowego przytrzymano w środę fałszywą jednomarkówkę z napisem roku 1906 i znakiem memicznym A, dosyć dobrze podrobioną.

(p.) (Nieudana ucieczka.) W środę przytrzymano w Katowicach Bernarda Gramscha, wychowanek przymusowego domu poprawczego w Wołowie, który uciekł stamtąd widocznie w zamiarze udać się do Hajduk, swego miejsca rodzinnego.

(p.) (Okradzenie garkuchni.) Do garkuchni Pracaka włamali się złodzieje, którzy skradli stamtąd różne zapasy żywności. Jako o kradzież mocno podejrzanego aresztowano nazajutrz, t. j. w czwartek rano, robotnika Ludwika Sch.

(p.) (Czyż takie stosunki są możliwe?) Ciekawe stosunki muszą panować w tutejszym szpitalu św. Elżbiety, w którym posługę około chorych spełniają zakonnice. Przyszedł do naszej redakcji pewien chory młodzieniec, który, jak się nam uściarżał, podczas swego tamże pobytu musiał cierpieć

ku. Biedna kobieta była prawie sparaliżowana. Nakoniec zbliżyła się dla niej ostatnia godzina... straszna, ale nie dla stolarzowej, bo z upragnieniem wyglądała śmierci; straszna ona była dla tych, co ją kochali i których miała osierocić. Ciągłe też powtarzała: „kto się zaopiekuje moim biednym Justynem? kto pocieszać będzie mojego drogiego Jana?”

Pewnego wieczoru, kiedy tak narzeka, nagle spojrzała na Magdalene i jakby pod wpływem szczególnej, niespodziewanej myśli, uśmiechnęła się mimowoli.

— Magdaleno, rzekła wtedy, połóż swą rękę na kolebce... Janie podaj swoje Magdaleno... i jakby zaczęły nadchnienie w siebie...

— Janie! powiedziała, Bóg zesłał mi szczególne postanowienie... kiedy mię tu już zabraknie, niech Magdalena zastąpi mnie przy tobie... Przyrzecz mi, że ją posłubisz. A ty, Magdaleno, nie odmawiaj mi tego powodu ostatniej ofiary i poświęcenia... bądź jego żoną.

Oboje milczeli; żadne z nich nie wyrzekło ani jednego słowa. Umierająca nastawała... dziecię się obudziło...

— Justynku, mówiła znowu stolarzowa, ucałuj Magdalene, będzie ona twoją mamą...

I w kilka godzin później zacna jej dusza uleciała ku niebu.

Barnaba koncem rękawa otarł zażawione oczy.

— Ot i małżeństwo zawarte z błogosławieństwem Boga. Nie obyło się jednak bez przeszkód i trudności.

Michaud, zasmucony śmiercią jedynej towarzyszk, nie mógł utulić się w żalu. Magdalena podobnie. Aż do ukończenia żałoby wcale nie wspomniano o połączeniu się. Zdawało się, jakby oboje o tem zapomnieli. Magdalena jak dawniej krzesała się około gospodarstwa. Już skończyła dwadzieścia lat. Była też najpiękniejszą dziewczyną w kantonie. A jaka mądra! Jaka gospodyni! Starających się o jej rękę, i bogatych i ubogich, na tuziny liczyćby można. Michaud nie był młodym i oprócz stolarskiego warsztatu, nie posiadał nic więcej. Milczał przez delikatność i czekał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawdziwe męczarnie. Za to bowiem, że palił na korytarzu papierosy, mszczono się na nim w niemiłosierny sposób, mianowicie przy masażu pomocnik naumyślnie tak mocno kantem żelaznego instrumentu uderzał go po ciele, że za każdym uderzeniem lub silniejszym naciskiem odczuwał dotkliwy ból. Nadmienić trzeba, że palenie na korytarzu w lecznicy św. Elżbiety nie jest zakazane, owszem, główna przełożona zaręczyła owemu młodzieńcowi zupełną swobodę palenia. Tajemnica się jednak wydała, i ów młodzieńiec jest gotów złożyć w sądzie dowody na potwierdzenie faktu, że zakonnice podburzały pomocnika do mszczenia się na owym młodzieńcu. Podobnie, jak zaręcza, postępowano także z innymi chorymi. I takie stosunki panują w zakładzie miłosierdzia!

(p) (Ucieczka z lecznicy.) Z tutejszej lecznicy miejskiej uciekła w nocy z czwartku na piątek pewna kobieta złych obyczajów, spuściwszy się po linie, skróconej z prześcieradła, którą urwiała u okna.

(p) (Wzorowe towarzystwo.) W środę późnym wieczorem przyszło przy ul. Heincla nr. 10 do gorszących scen i zaciętej bójkі pomiędzy dwoma kobietami złych obyczajów. „Dobrzy przyjaciele” wdali się także w tę scenę i lali wodą pomiędzy zacięte kobiety, chcąc je rozłączyć. Policja dokonała reszty, aresztując sporne kobiety.

(p) (Nowe połączenie telefoniczne.) Pomiędzy Katowicami a Zabłociem pod miastem Żywiec w Galicyi urządzono połączenie telefoniczne. Taksa za zwykłą rosinową (3-minutową) wynosi jedną markę.

(p) (Kupno cegielni.) Wielką cegielnię parową pod Ligotą przy Katowicach kupił budowniczy p. Pietruszka z Laurahuty za 400 000 marek.

Michalkowice. (Wynik kłótni.) Krawiec Hanke pokłócił się z swym majstrem Wioską; którego taka pasya porwała, że wrzącą wodą połał Hankiemu twarz. Oblany odniósł niebezpieczne poparzenia.

Zawodzie. (Zgwałcenie.) Pewna dziewczyna tuż przed wracającą późno w nocy sama z Katowic do domu. W pobliżu parku napadło ją trzech „boksów” którzy wyrwali jej garść włosów i zgwałcili. Dziewczyna krzyczała z wszystkich sił. Na jej wołanie przybiegł stróż z kopalni, Szylar, który ją odprowadził do domu.

Bogucice. („Przyjaźń”. Robotnik Saturnus bawił się wesoło z kolegami w karczmie. Niedługo jednak, ich zgoda trwała, bo o jakąś drobnostkę się pokłócili a w końcu i pobili. W bójkę został Saturnus tak ciężko pokaleczony, że musiano go umieścić w tutejszej lecznicy.

Z BYTOMSKIEGO.

Bytom. (Trychiny.) W tutejszej rzeźni znaleziono trychiny u świni, sprowadzonej z kłobostwa Polskiego.

— (Z kroniki policyjnej.) Onegdajszego dnia przyaresztowała tutejsza policja pewnego parobka z Bielszowic. — Nadto za sprzeniewierzenie osadzono w ciupie zegarnika Ranorowskiego, i malarza Misa za zbrodnię przeciwko moralności.

— (Włamывacz.) Do szynkowni Kraskowej usiłowało włamać się kilku młodych zbirów w wieku 18—21 lat. Gdy ich spostrzeżono i córka Kraskowej otworzyła okno, jeden z szajki złodziei strzelił do niej z rewolweru — strzał jednak chybił. Złodzieje zbiegli zaraz w kierunku Król. Huty.

Król. Huta. (Kradzież.) Ks. wikaremu Piegie skradziono pod koniec ubiegłego tygodnia złoty zegarek i 6 mk. gotówki.

Chropaczów. (Los górnika.) Na kopalni „Ślask” niebezpiecznie pokaleczyły spadające węgle górnika Madeję z Łagiewnik. Podobnem nieszczęściu uległ górnik Mazur w kopalni „Florentyny”.

Lipiny. (Stan finansów gminy.) Według zestawienia rachunków gminy na ostatnim posiedzeniu rady gminnej było w tutejszej gminie za rok 1909 dochodu 596417,17 mk., rozchodu 551513,58 mk. — pozostało zatem w kasie 44903, 59 mk.

Z TARNOGÓRSKIEGO.

Tarn. Góry. (Zmienne rozporządzenia.) Przepisy policyjne, dotyczące zarazy pyśki i racie zostały zniesione, wobec tego mogą się znowu odbywać targi na bydło i nierogacizne.

— (Szwindel.) Przyaresztowano jakiegoś zachora z Bańkowa, który od ludzi, szczególnie od łatwowiernych kobiet, wyłudzał pieniądze za maść leczniczą.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. (Nieszczęśliwe wypadki.) Do lecznicy tutejszej przywieziono ciężko skałeczonych robotników: Kowalskiego z kopalni „Abwehr”, Giezmę z kopalni „Konkordyi”, Hojnisza z kopalni „Hermana”.

Biskupice. (Kradzież 3 000 mk.) Do mieszkanka kupca Włóki zakradli się podczas nieobecności złodzieje, którzy zabrali z sobą 3000 mk. gotówki i zniknęli bez śladu.

Z GLIWICKIEGO.

Gliwice. (Wybór burmistrza.) Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej dokonano wyboru burmistrza dla naszego miasta, wybranym został po-

nownie na 12 lat dotychczasowy burmistrz Mentzel. Wszyscy liberałowie głosowali za nim, a centrowcy oddali białe kartki.

— (Słonina staniała.) Tutejsi rzeźnicy sprzedają obecnie funt słoniny za 80 fen., za taką samą słoninę płacono dawniej 90 fen. Obniżenie cen za słoninę należy przypisać obniżeniu cen na większych targach nierogacizny.

Z DALSZYCH STRON.

Niedobczyce p. Rybnikiem. (Nieszczęście.) Przy obalaniu murów starego domu został robotnik Ziętek przywalony murem, tak że biedak na miejscu umarł.

Opole. (Trup w Odrze.) Koło Targu Maślanego wyciągnięto z Odry zwłoki mniej więcej 15-letniego chłopca. Zwłoki te, które już od dłuższego czasu musiały znajdować się w wodzie, odstawiono celem sekcji (krajania) do trupiarni na cmentarz. Dotychczas nie stwierdzono nazwiska chłopca. Tak samo nie wiadomo, czy tu zachodzi morderstwo, czy też samobójstwo lub nieszczęśliwy wypadek, gdyż zwłoki nie miały żadnych zewnętrznych okaleczeń. Ubrane były w koszulę w modre pasy czarne ubranie, ciemne szkarpetki i dobre trzewiki sznurowane.

— Onegdaj wieczorem bawiło się w piasku 3-letnie dziecko podróżującego Teski, przyczem nabrało sobie w usta tyle piasku, że się nim udusiło.

Popielów. (Na śmierć przejechany.) W sobotę wieczorem około godziny 7 jechał gospodarz p. Pogrzeba z swoim synem z Opola do domu. Wskutek nieszczęśliwego wypadku spadli obaj z woza i zostali przejechani. Ojciec umarł na miejscu; syn zaś jest niebezpiecznie poraniony. Zmarły liczył 58 lat życia i pozostawia żonę i 12 dzieci.

Galicya. Wielkie kradzieże na kolejach pomiędzy Krakowem a Oświęcimiem wykryto w tych dniach. Kradli urzędnicy kolejowi i aresztowano cały szereg urzędników w Szczakowie i w Krakowie.

Schwerin-Castrop. Kłótnia między małżonkami spowodowała tu śmierć trzeciej osoby. Górnik Różański posprzeczał się z żoną swą. Ojciec żony R. chciał obu pogodzić, atoli R. pchnął teścia swego nożem, zadając mu dotkliwą ranę. Poważniejszych chciał szwagier pogodzić, ale i ten otrzymał kilka pchnięć nożem w żywot, tak, że niebawem w lecznicy św. Rocha w Castropie zmarł. Zbrodniarza policja aresztowała.

Westfalia. (Sekciarstwo wśród rodaków naszych na obczyźnie.) Z obczyzny nadchodzą ciągle niepokojące wiadomości o agitacji rozmaitych sekt religijnych wśród rodaków naszych. W ostatnich dniach znowu rozrzucono po obczyźnie „wezwanie do rodaków i obywateli”, noszące podpis następujący. Polskie Stowarzyszenie Wolnych Myślicieli. — Sekcja na Westalię i Nadrenię w Gelsenkirchen. Za zarząd: Jan Przybysz, Jan Lisan, Roch Suszka. Drukarza na odezwie nie podano, tylko jako odpowiedzialny za druk i nakład podpisany jest Jan Lisan z Weimar. W odezwie tej pełno obelg rzucanych na wiarę naszą św., którą nazwano „przesądem, zwanym religią”, wogóle cała odezwa to stek bluźnierstw i kłamstw, dla tego rodacy odezwę tę rzucić winni do pieca. Sprawę wspomnianej odezwy poruszono w ubiegłą niedzielę na zjeździe delegatów „Związku wzajemnej pomocy polskich towarzyszy katolickich”, i korzystając z nadzwyczajnej konferencji księży biskupów w Fuldzie, uchwalono, podpisano i wysłano do Fuldy petycję, w której zwrócono uwagę na usiłowania, zmierzające do wydarcia ludowi polskiemu na obczyźnie wiary św., dołączając gorącą prośbę o danie Polakom więcej kapłanów, językiem polskim władających oraz o urządzenie we wszystkich parafiach Misji św. dla Polaków, by pokrzyżować zamiary bezbożnych agitatorów. Można się spodziewać, że zebrani w Fuldzie dostojnicy kościoła wezmą całą sprawę pod rozwagę i uczynią wszystko, aby ludowi zachować religię.

Erfurt. (Piękny przykład solidarności dali zorganizowani metalowcy w pierwszej fabryce w Erfurcie. Ponieważ jednego z nich z pracy wydalono, zastrejkiwali wszyscy w potężnej liczbie 1520 głów.

Ukraina. W Kijowie pochwycono szajkę bandytów, składającą się z 40 osób. Bandyci ci dokonali 18 morderstw w celach rabunku. W kryjówce ich znaleziono karabiny, ogromną ilość naboju, 200 rewolwerów i wiele sfałszowanych paszportów. W wielu miejscowościach bandyci tak dokuczali ludności, że włościanie na własną rękę rozprawili się z nimi i urządzili obławy. W samej Częstochowie pochwycono 14-stu a pod Lublinem szajkę, składającą się z 30 osób.

Literatura, sztuka i nauka.

— „Praca”, tygodnik ilustrowany, zawiera w numerze 51 następującą treść: Cześć bohaterom! — Nicco z przeszłości Towarzystwa Przyjaciół Nauk (dokończenie). — Polacy i język polski na Śląsku pod panowaniem pruskim (ciąg dalszy). — Na widowni. — Nowy poseł. — Uroczyste obchody narodowe w Louvain. — Zabawa jako czynnik wychowawczy. — Wystawy robót kobiecych. — Dwa

wiersze: I. Odzie szczęście? II. Łabędzie. — Ze sceny i estrady. — Nasze ryciny. — Wiadomości. — Nekrologia. — Nowe książki i treść pism. — Od Redakcji. — W adwencie (wiersz). — Dział kobiecy: a) Niebaczne słowo, b) Upadek życia rodzinnego, c) Tańce, które mają wejść w modę w nadchodzącym sezonie. — Szatan złota (dokończenie). — Do Matek Polek (wiersz). — Kachna. — Sygnarek z nad Gąsawki (wiersz). — Monolog Maćka Bzdury. — Bezczelny lis. — Kalendarzyk historyczny. — Humor i satyra. — Zagadka. — Nasz kącik. — Reklamy. — Ogłoszenia. — Powieści: Kamienna woła (ciąg dalszy). — Romans Maryni (ciąg dalszy). — Ilustracje (albumowa): Cokół pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, grupa od Jagielly na prawo. Krzyżak wzięty do niewoli, nad nim stoi jego pogromca Litwin. — Dr. Bolesław Erzepki. — Profesor dr. Stanisław Karwowski. — Sześć widoków z Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. — Mecenas Wojciech Trąpczyński. — Cztery ryciny z Wystawy robót kobiecych w Poznaniu. — W klasztornej ciszy. — Dwie ryciny do historii amerykańskiej: „Szatan złota”. — W natchnieniu. — Dwie ryciny humorystyczne. — Największy czas zapisać „Pracę” na pocztę na nowy kwartał!

— (Ważne dla kupców i przemysłowców.) W dzisiejszej walce konkurencyjnej każda jednostka starać się musi nie tylko o jaknajdoskonalsze wykształcenie fachowe, lecz także, chcąc śmiało stanąć do współzawodnictwa z obcymi, iść musi z postępem kultury i bacznie śledzić rozwój handlu i przemysłu, informować się z pism fachowych o nowych wynalazkach, zdobyciach, zmianach, wogóle o wszelkich zjawiskach na polu handlowo-przemysłowym. Wszystko to znajdzie nasz kupiec i przemysłowiec oraz rzemieślnik w „Kupcu”, piśmie poświęconym sprawom kupiectwa i przemysłu. Wystarczy przeczytać jeden egzemplarz, żeby się przekonać, że w obfitej treści „Kupca”, obejmującego przeszło 40 stron druku z rycinami, znajdzie zarówno wielki, czy mały przemysłowiec, kupiec czy rzemieślnik dla siebie coś odpowiedniego, pożytecznego i pouczającego. Obszerny dział patentów, wynalazków i wszelkiego postępu technicznego pobudza i innych fachowców do czytania i abonowania „Kupca”. Przedpłata kwartalna wynosi tylko 1,56 mk. z odnoszeniem do domu i to na każdej pocztę. Zachęcamy do zaabonowania „Kupca” chociażby na jeden kwartał na próbę. Kto by sobie życzył numerów okazowych, niechaj napisze po nle do administracji pod adresem „Kupiec”, Poznań (Posen).

Od Redakcji.

Czytelnikowi w Kamieniu: Nie podamy, ście Panie nazwisk osobników, dlatego korespondencyjnie zamieścić nie możemy, bo na wypadek procesu musielibyśmy znać nazwiska. Zresztą, jeżeli owi mężoznawcy faktycznie tak nieprzyzwoicie się zachowują i dają zgorznienie, namawiając mężatki do czynów niemoralnych, choć sami są żonatymi, to sprawę tę najlepiej jest oddać prokuratorowi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	14 grudnia	18 grudnia
placa za 100 rubli -	216,90 mrk.	216,90 mrk.
„ „ 100 koron -	84,95 „	84,05 „

Wrocław, 14-go grudnia. (Ceny targowe).

Stare ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenych za 100 kg.		
	piękny	średni	posledni
Pszonica biała -	19,20	18,20	17,20
„ „ „ -	19,10	18,10	17,10
Zyto -	14,30	13,70	13,80
Jęczmień -	18,50	18,20	18,40
Owies -	14,90	14,40	13,08
Groch „Viktoria” -	23,50	21,50	19,00
Groch -	19,50	17,80	16,00
Rzepak -	21,80	21,80	19,50

Nakładem „Polaka”, spółki wyd. z ogr. odp. w Katowicach. Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Józef Bednorz w Bytomiu.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserlichem Postamte für die Monate Januar, Februar, März in Zabrze erscheinende Zeitung

„Kuryer Śląski“.

für 1,95 M., mit Abtrag 2,40 M.

(Imię i nazwisko): _____

(Mieszkanie): _____

Obige Mk. _____ erhalten zu haben bescheinigt

_____ den, _____ 19

Kaiserl. Post _____

Kwit ten należy wyciąć i napisać imię i nazwisko nowego abonenta i wraz z pieniędzmi oddać na pocztę.

Od wielu lat
we wszelkich kołach dobrze zaprowadzone i wypróbowane
jest
nasze obuwie

Połącza ono beznaganną elegancję ze
znakomitą formą leżenia wraz ze za-
gwarantow. trwałością przy najtań-
szych cenach jednolitych.

Każda para
trzewików męskich i damskich z
prawdziwej skóry Chevreau lub ze
skóry Box

725
m.



FABRYKA OBUWIA TURUL

ALFRED FRÄNKEL interes kom.

Miejsca sprzedaży:

Katowice tylko ulica Jana I.

Bytom G.-S.
ulica Dworcowa 9.

Gliwice
Rynek 2.

Zabrze
ul. Cesarzewicza 137.

Filie we wszystkich większych miastach Niemczech.



Jeżeli przy zakupach
na gwiazdkę

chcecie oszczędzić, to kupujcie

w składzie towarów

Wilhelma Kaintocha

w Zawodzie.

Wielki wybór w zabawkach

stosowne podarki na gwiazdkę

dla dzieci i dorosłych.

Ozdoby na choinkę, pierniki i wszel-
kie inne towary do kuchni i gospo-
darstwa.

Rzetelna usługa i tanie ceny.

Kaintoch
dom towarowy.



Górnicy!

Kupujcie i używajcie tylko
znane za najlepsze i znacznymi
ulepszeniami udoskonalone
lampy acetylenowe

„Karsten“

z siłkiem w wodnym kociołku, skalowskawkami, kropłomierzem do odrubo-
wania i szczelnego zamknięcia gazu podczas świecenia.
Do nabycia w wszystkich handlach żelaznych i w podobnych składach
po cenach fabrycznych.

Gdzie nie można nabyć to przez główny depot
Górnosłaska industria lamp górniczych

H. Leipziger, Bytom G.-S., (Beuthen O.-S.)
ulica Hohenzollernów 12a, blisko przy dworcu. Telefon 562.



Uprasza się o zwracanie
uwagi na znak fabryczny
„Karsten“, którym ozna-
czona jest każda lampka

Marek 5000 zarobku
płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudo-
wna kolekcja

300 sztuk tylko za mk. 6.50
nie jest kupnem okolicznościowym, a mia-
nowicie:

1 szwajcarski prawdziw. zegarek kieszonkowy, systemu
Roskopf patentowany, dokładnie idący i punktualnie
regulowany z pisemnem 3-letniem poręczniem, 1 amer.
złoty double lancuszek, 2 amer. złote double pierścionki
(dla panów i pań), 1 aniel. pozłacany garnitur, skła-
dający się z guzików do manszetów, kołnierza i pier-
siowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat
jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fa-
sonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem
Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia no-
wość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg.
portmonetka z prawdziwej skóry, 1 para amer. butonów
z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr,
1 salon. album z 36 sztucz. i najpiękniejszymi wido-
kami świata, i pyszna kolia na szyję lub do włosów z
prawdziwych orientalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów
przepowiadaczy, zajmujących każde towarzystwo i je-
szcze 250 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych
i niezbędnych w każdym domu gratis. — Wszystko ra-
zem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, który sam
jest podwójnej wartości, kosztuje tylko 6.50. Do na-
bycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także
w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, dom wysyłk., Nowy Sącz (Austria) 335.

N. B. Przy odbiorze dwóch pakietów zostaną darmo
dołączone 1 prima anp. brzytwa do golenia albo 6
linianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze
zwracam zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Największy i pierwszy dom obuwia
Wirek

Juliusz Bobrecker.

Na porę zimową

polecam moje dobre i rzetelne

obuwie

do nadzwyczaj niskich cenach.

Baczność!

Od 15. b. m. będą

wszelkie towary zimowe

z powodu przeprowadzki, po niskich
cenach sprzedawane.

Mianowicie będą sprzedawane bar-
dzo tanio:

jupy, palta zimowe, zimowe ubrania
dla mężczyzn i dzieci, chusty duże, chu-
stki pluszowe na głowę, materye na
ubrania zimowe, materye dla pań, ma-
terye welurowe i pluszowe, koszule
trykotowe i barchanowe, spodnie i ma-
rynarki.

Emanuel Lippok,

Wodzisław,

Jedyny skład katolicki towarów
bławatnych.

**Fonografy, gramofony,
samogrające przyrządy mu-
zyczne, harmoniony i t. d.**

we wielkim wyborze za mie-
sięczną odpłatą.



M. Kowatz, Bytom

ul. Dworcowa
(Bahnhofstrasse) 25.

Katalog 180 darmo i franco.

DOM

o 11 pomieszkaniach i 1
składzie blisko klasztoru
franciszkańskiego 5 min.
od dworca kolejowego z
wolnej ręki do sprzedania.
Cena według umowy. Wpła-
ty 5-6000 marek.

Fr. Dyjas Ligota
(Idawieiche) Dorst. 9.

Dom obuwia
Paweł Habryka

Myslowice,

ul. Pszczyńska nr. 21.

Jeżeli pieniądze na
inne potrzeby gwiazd-
kowe oszczędzić, to ku-
pujcie obuwie

tylko u mnie.

Wykonanie podług miary.

Podstawa u mnie to
taniść, trwałość
rzetelność.

Skład mój został zna-
cznie powiększony.

Liszaj

mokre i suche liszaje łupież, skrofuly,
pryszczki, wyrzuty skórne, wszelk.
rodzaju

otwarte nogi,

obrażenia nóg, wrzody na nogach,
żyły kurczowe, bolące palce, za-
stare rany są często uporczywe;
kto dotychczas daremnie ocze-
kiwał wyleczenia, niech jeszcze raz
spróbuje od dawna jak najlepiej
wypróbowanej

maści Rino

wolna od szkodliwych składników.
Puszka 1.15 mk. i 2.25 mk. Codzień
otrzymujemy pisma dziękczynne.
Tylko prawdziwa w oryginaln. opa-
kowaniu biało-zielono-czerwone
i z firmą Rich. Schubert & Co.,
Weinbilla-Dresden, chem. pharm. labor.
Naśladować nie trzeba przyjmować.
Do nabycia w aptekach.

**Szukających
pieniędzy**

zawładamy ntniejs: m, iż wypoży-
czamy pieniądze z dogodnymi warun-
kami odpłaty w ilościach od najmniej-
szych aż do 100 tysięcy marek; przy
pożyczkach większych i podkładkach
pewnych hipotek pierwszorzędnym war-
tościowych i t. p.

po 5 od sta.

Od złożonych pieniędzy

u nas, za których pewność odpowiadamy
nie tylko naszymi rezerwami ale i całym
majątkiem wszystkich członków naszych,
płacimy 4, 3%, i 8 od sta.

Bank ludowy - Volksbank w Gliwicach
ulica Wilhelmowska

**Baczność!
Rodacy!**

Poszukuję zaraz
zastępców.

Po szybcie można
sobie zarobić 4 do 6 mk.
przez zabezpieczenie
przeciw chorobie i
śmierci dla robotników
rzemieślników i kup-
ców bardzo dobraspra-
wa. Zgłoszenia każdy
Ozwartek i Sobotę na-
przećwi sądu (Amts-
gericht) w Katowicach,
Gartenstrasse Nr. 3.

Florgan Solka.

Dobre mleko,
w własnej mleczarni do-
brze chłodzone, również
dziennie

**świeżą maślanę
i świeże masło**

własnego wyrobu poleca

mleczarnia

w Rozdzielnio - Szopienicach
Edwarda Kalinowskiego.

Na wychowanie przymusowe

czyli pruska kultura wychowawcza przed sądem.

Na wychowanie przymusowe, do domu poprawy mi dziecko zabrali, tak nieraz słyszy się matki rozpaczające z bólu, którym odebrano dzieci i oddano je na wychowanie przymusowe. Na wychowanie przymusowe! Te słowa budzą bolesne wspomnienia setek matek, w sercu zgrzytających z rozpacz i bólu ojców. Bo nie tylko młodzież skłonna do zbrodni odbierają rodzicom, czasem za błahostkę i drobnostkę wyrwywają z rąk opieki macierzyńskiej i pędzą ją w obie strony, pomiędzy obcych ludzi, nieraz ludzi bez serca, z skłonnościami zbrodniczymi, którzy sami przedewszystkiem wychowania potrzebują, ale im władza powierza wychowanie. Szczególnie w ostatnich latach publiczność dowiaduje się, jak w niektórych zakładach wychowania przymusowego wychowują bledną młodzież. Groza przejmie serca każdego człowieka, gdy się o ten pruski wychowawczy czyta.

Obecnie toczy się przed sądem berlińskim sensacyjny proces przeciwko takiemu pruskiemu wychowawcy młodzieży, pastrowi Breithauptowi i jego pomocnikom.

Pastor Breithaupt był kierownikiem zakładu wychowawczego w Mielzynie w Księstwie Poznańskim. Mielżyn leży w posiadłościach komisji kolonizacyjnej. Założono ten zakład w celach germanizatorskich. Miano tam wychowywać młodzież nadpsutą i nienadającą przymusowo i to w tym celu, aby pozostała w Królestwie i mnożyła szeregi Niemców. „Liberalny” magistrat miasta Berlina chętnie i skwapliwie przyrzekł poparcie temu zadaniu prusko-kulturalnemu, obiecał dawać nie tylko wsparcia pieniężne, ale odsyłać do Mielzyna wszystką młodzież skazaną na wychowanie przymusowe. I zakład ten miał być ogniskiem kultury pruskiej. I był niemi naprawdę. Kultura pruska objawiła się tam w całej nagości i okazała się tak straszna, że wszyscy ludzie, mający choć tylko isierkę poczucia ludzkości, zakrywają oczy ze wstydu i oburzenia wobec obrazu, który przed oczami rozlaza nam rozprawa przed izbą karną w Berlinie.

Na czele zakładu stał młody pastor Breithaupt, pastor widocznie lepszy w mniemaniu kulturników pruskich, gdyż kształcił się na oficera, zanim został pastorem. Widocznie już w wojsku dobrze prześiął jego charakter kultura pruska, bo był to człowiek cięty i surowy, ale tak cięty, że go musiano zawezwać do klatki sądowej.

I patrzmy na ten straszny obraz wewnętrznego życia w tych domach poprawczych i na sposoby wychowywania tam ludzi.

Pastor Breithaupt wychowywał powierzoną sobie młodzież radykalnie: zamykaniem w ciemnej piwnicy o wodzie i chlebie przez dni kilka, w dodatku przykuwając jeszcze wychowanka swego łańcuchem, tak, że się ruszać nie mógł, nie mógł najprostszych potrzeb zaspokoić, o chłodzie i głodzie musiał przesiedzieć na zydłu noc całą. A zanim pupilów swych odsyłał do ciemnicy, odpowiednio ich przysposabiał przez wydzienienie im porcji razów kijem, harapem, trzciną, o instrument się nie pytał, nawet i węzów gumowych do tego używał. Biedny skazaniec musiał się obnażać, kłaść na zydłu, pastor własną ręką wyliczał mu plagi, a biedny skazaniec sam musiał je liczyć. Gdy biedak się pomylił, rozpoczynano od nowa. Wymierzał batów na nagie ciało po 50, 100, czasem nawet 200. Początkowo bił sam, widocznie mu to przyjemność sprawiało, później kazał bić, sam się przypatrywał tej wstecznej operacji.

Stosowano wszelkie sposoby wychowywania, jakich używają w krajach dzikich i jakich używano w czasach dawnych surowych. W kajdany okuci chłopacy musieli pracować; bito ich w podeszwy kijem po turecku, słowem wielka różnorodność sposobów wychowywania była w Mielzynie.

Piekło mielżyńskie, pod takim nagłówek opisują gazety niemieckie przebieg rozpraw sądowych przeciw pastrowi Breithauptowi. A ten kwiat pruskiej kultury, który jakby na urągawisko jest jeszcze pastorem, ma tę czelność uniewinniać się tem, że jego wychowanków podburzała ludność polska do nieposłuszeństwa i dla tego musiał być surowym. Ta ludność polska jest tak kulturalna i tyle ma poczucia chrześcijańskiej etyki, że z odrazą spoglądała na sposoby wychowywania kulturnika pruskiego i prawdopodobnie temu dawała wyraz. Ale on zasłania się Polakami.

Tak wygląda więc w niektórych domach poprawy w Prusiech. Rodzice! Ojcowie i matki! Patrzcie i baczcie na swoje dziatki! Wychowujcie je na dobrych katolików i dobrych Polaków, aby się nie dostały do domu poprawy, bo w niektórych domach poprawy mogą zginąć na cieie i duszy.

Każdego czasu

można sobie zapisać naszą gazetę na pocztę, u pp. agentów i kolporterów.

Trzydziestolecie Macierzy szkolnej czeskiej.

Wzór i dobry przykład dla nas Polaków, jak należy pracować dla sprawy ojczyzny.

Przed mniej więcej 30 laty naród czeski pod hasłem Naród sobie z ofiar wszystkich, małych i wielkich, bogatych i biednych, uczonych i prostych wystawił wspaniały przybytek dla sztuki dramatycznej czeskiej, stanęło w Pradze „Narodni divadlo” jako wieczysty pomnik tężyzny ducha i ofiarności i narodu czeskiego.

Ale w tym samym roku, w którym „Narodni divadlo” stanęło, powołano dnia 6-go grudnia 1880 r. naród czeski do nowych ofiar.

Grono czeskich narodowców założyło w ów dzień nowe towarzystwo, którego zadaniem miało być uzupełnienie szkolnictwa czeskiego. W tych powiatach Czech, gdzie ludność jest mieszana, gdzie dzieciom czeskim groziła germanizacja a przez to narodowi poważny uszczerbek sił narodowych. Założyciele tego towarzystwa sądzili, że ich zadaniem będzie tylko usuwanie prawnych i administracyjnych trudności przy zakładaniu czeskich oraz wywieranie nacisku na władze krajowe, aby czeskie szkoły zakładały. Sądzili, że po spełnieniu tego zadania towarzystwo przestanie mieć rację bytu. Ale inaczej się stało i w tym roku. Czesi obchodzili 30-lecie tego towarzystwa, które nazwano

Ustrzedni Matice Szkolna

czyli Macierz szkolna po polsku. Czeska Macierz szkolna w 30 latach swego bytu wydała 17 milionów koron na cele szkolne. A te 14 milionów koron zebrała ze składek groszowych, złożył je przedewszystkiem lud czeski, który zrozumiał dobrze, że bez oświaty nie ma dla narodu ani dobrobytu, ani bytu ani przyszłości.

Macierz szkolna założyła dotychczas swymi funduszami przeszło 100 szkół ludowych na Morawach i na Śląsku, gdzie wciska się niemczyzna, jedną szkołę zawodową, handlową. Szkołom publicznym na kresach zagrożonych przez niemczyznę udzielała wsparć w 247 gminach. Ze szkół 100 ludowych przez nią założonych zaledwie 44 przejął kraj na swój rachunek, resztę szkół utrzymuje Macierz własnym kosztem. Z 76 ochronek przejął kraj zaledwie 10, utrzymanie reszty opłaca Macierz.

Dzisiaj kiedy szkoły średnie przejął kraj lub państwo, Macierz utrzymuje 118 szkół z 450 nauczycielami i 12 000 dziećmi własnym kosztem.

Obliczono, że Macierz przez 30 lat swego istnienia uratowała przeszło ćwierć miliona dzieci czeskich od zniemczenia, któreby były utonęły w morzu germanizacji przez szkoły niemieckie.

Ze szkół Macierzy wyszli najtężsi i najdzielniejsi prawnicy narodowi w Czechach.

A jak ofiarny jest naród czeski na cele oświatowe, że w krótkim czasie złożył milion koron na cele Macierzy w odpowiedzi niemieckiemu powieściopisarzowi Roseggerowi, który Niemców zawezwał do zbierania składek na szkoły na kresach. Ale nie poprzestali Czesi na tym milionie. Wnet drugi milion będzie oddany Macierzy szkolnej zebrany groszowymi składkami.

Tak pracują Czesi dla swej sprawy narodowej. A był czas, że i Czesi byli w tem samym co my Górnolazacy położeniu, był tylko lud czeski, bo mieszczaństwo, duchowieństwo i szlachta zniemczyły się zupełnie. Zupełnie tak samo jak u nas. Ale odrodzenie narodu rozpoczęło się z dołu, od ludzi i dziś z podziwieniem patrzymy na tęgi i silny naród czeski i jego dzieła.

Jak jest u nas? Szkół zakładać nam nie wolno jak Czechom. Ale elementarzem polskim, gazetą polską, biblioteką polską, pracą w towarzystwach możemy przeciwdziałać zalewającej nas niemczyźnie. Niestety choć pracy jest dużo, pracownikom bardzo mało. Składki na elementarze, na Pomoc naukową, na biblioteki są tak śmiesznie małe, że wstyd ich ogłaszać. Tylko jednostki wychowują dzieci po polsku, ogół niestety albo obojętnie przygląda się niemczeniu dziatwy, a co gorsza, liczne matki same dokładają ręki do niemczenia dzieci. Biblioteki polskie pokryte pyłem i kurzem, za to wielki jest pobyt na biblioteki germanizatorskie. Gazety polskie walczą z biedą, redaktorzy ich są zapracowani, ale lud polski dziesiątkami tysięcy abonuje gazety niemieckie, chociaż są wrogi polskości, nieraz wierne a zawsze także zwalczające dążności do osiągnięcia lepszego bytu ludu.

Uderzmy się w piersi, Kochani bracia rodacy i zabierzmy się do pracy! Powiedzmy sobie: My wszyscy uświadomieni narodowo, zostaniemy apostołami sprawy świętej, krzewmy oświatę, pracujmy w towarzystwach, rozbudzajmy ofiarności ludu a przedewszystkiem orzewmy czytelnictwo polskie. Rugujmy gazety niemieckie z domów polskich, bo to trucizna, która zatrąwa serca braci naszych. Rugujcie te piśmielna niemieckie a zdobywajmy gazetom polskim nowych czytelników.

Za przykładem Czechów pracujmy i walczmy dla sprawy polskiej i ludowej a będą nas otaczać tym

samym szacunkiem co Czechów a zdobędziemy dla narodu naszego ten stopień kultury i dobrobytu co zdobyli Czesi.

Złodziej-spieg przed sądem.

Jak już krótko donosiliśmy, stał w piątek dnia 16 b. m. awanturnik Alojzy Pronobis przed sądem. Oskarżenie zarzuca mu kradzież z włamaniem, którą wykonał dnia 12 sierpnia b. r. w mieszkaniu robotnika Ciury w Dzieńkowicach w Pszczyńskim. Oskarżony jest niewysokiego wzrostu, ma twarz bez wosa, oczy przenikliwe i żywo giestykuluje. Mówi płynnie po niemiecku, po polsku i rosyjsku. Był on przez dłuższy czas w Galicyi, w Krakowie i Królestwie Polskiem. Na świadków zawezwano 22 osoby, pomiędzy innemi jako rzeczoznawcę medycynalnego radcę p. dr. Wagnera z Bytomia, który miał orzec o stanie umysłowym oskarżonego. Przystąpiono do rozpraw. Świerdzono nasamprzód iż oskarżony jest już karany ośm razy za różne przestępstwa, pomiędzy innemi już dwa razy domem karnym za pokaleczenie i namowę do krzywoprzysięstwa. Oskarżony stawia wniosek, aby go wysłuchano, ponieważ chce coś powiedzieć ze swego życia, co ma udowodnić, że kary nałożono mu niewinnie. Gdy mu sąd to pozwolił, stawiał wniosek, aby wykluczono publiczność, ponieważ jego wynurzenia będą tego rodzaju, iż zagrożony będzie interes państwowy. Sąd odrzucił jego wniosek. Natenczas oskarżony tłumaczy swoje dawniejsze przestępstwa, a następnie opowiada o swej działalności szpiegowskiej, którą uprawiał w Galicyi i w Królestwie Polskiem. Opowiadał koszałki opalki o anarchizmie polskim, o bezbrzeżnej agitacji przeciwpruskiej. Mianowicie opowiadał o pracy podburzającej księży galicyjskich i mnichów. Twierdził, że każdy Polak z pod panowania pruskiego, który zwiedza Kraków, jest zdradzą stanu, którego należy do więzienia wpakować. Denuncyował osoby, które przyjeżdżały do Krakowa z Prus. Również opowiadał niestworzone rzeczy o dążnościach polsko-rewolucyjnych, zwróconych przeciwko państwu niemieckiemu, w Królestwie Polskiem. Szpiegował także sławnego polskiego powieściopisarza Sienkiewicza, ponieważ mniemał, że on jest najgłówniejszym wrogiem Prusaków. Obstawiał nawet raz tajnymi policyantami dom Sienkiewicza, lecz w jakimś sposobie nie udało mu się Sienkiewicza pochwycić. Następnie opowiadał, że poznano się na jego lajdackiej robocie i uwięziono. Tu w dramatyczny sposób opowiadał, co wycierpiał „dla sprawy niemieckiej” we więzieniu rosyjskiem, jak go tam kałowano i że tylko dzięki staraniom sprzyjającego Prusakom hrabiego Mirbacha, został odstawiony do Prus. Zaś w Prusach zaczęła go prześladować za jego działalność szpiegowską partya Korfantego. Tu znowu o „party Korfantego” zaczął opowiadać niemożliwe rzeczy. — Najciekawszą rzeczą jest to, że oskarżony twierdzi, że swoją haniebną robotą szpiegowską uprawiał na zlecenie pewnego górnośląskiego kryminalnego komisarza policyjnego, twierdził więc, że stał na usługach policyi pruskiej i kilkakrotnie wymienił nazwiska radcy policyjnego Mädlera i komisarza policyjnego Richtera z Mysłowic. Twierdził, że pisywał listy, donosy do p. Richtera. W taki sposób mówił przeszło 2 godziny.

Potem nastąpiło przesłuchanie świadków, których zeznania tu osobno nie podajemy. Świadcami stwierdzono niezbicie, że Pronobis popełnił kradzież. Z kradzieżą tą było następująco: Pronobis poznał robotnika Ciurę i jego rodzinę, mieszkającą w Dzieńkowicach. Był u nich kilka razy. Tam jakoś wywahał, że Ciurowie sprzedali świnie na targu, że mieli więc pieniądze. To też gdy przybył dnia 12 sierpnia przed południem do Dzieńkowic i nie zastał nikogo z Ciurów w domu, właził przez okno, prowadzące z ogrodu do mieszkania, przeszukał wszystkie i znalazłszy pieniądze w sumie 144 mk., zawiązał w chustkę do nosa, skradł je i czmychnął. Udał się pieszo do Mysłowic. Gdy żona Ciury wróciła, spostrzegła zaraz co się stało i ponieważ dowiedziała się od pewnej w tym domu także mieszkającej wdowy, że Pronobis tam był, zaraz wpadła na myśl, że złodziejem nikt inny nie mógł być jak Pronobis. Uwiadomiła o tem męża, który wzięwszy urlop, zaraz wraz z żoną udał się pieszo do Mysłowic, gdzie tak długo czekali, aż nareszcie kolejką uliczną od strony Rożdżenka nadjechał Pronobis. Gdy wyszedł z kolejki, przystąpił robotnik Ciura do P., zaś żona C. poszła po policyanta. Gdy P. spostrzegł policyanta, zaczął szybko uciekać. Chciał się skryć do sieni pewnego domu, lecz to mu się nie udało. Tam go przyłapano. W chwili gdy go miano chwycić rzucił pieniądze na ziemię, które pozbierano i policzono. — Były to skradzione pieniądze. Złodzieja aresztowano. Co do tej kradzieży to usiłował się wykręcić tem, że jako złodzieja podał innego człowieka niezakończonego Dramskiego. Pronobis twierdził, że Dramski był mu podejrzany już dawniej jako niebezpieczny człowiek i złodziej. Śledził go więc, aby go oddać w ręce policyi. Chodził za nim krok w krok. Tak też rzekomo spostrzegł, że Dramski udał się do Dzieńkowic.

oszedł za nim i widział, jak wlaźł Dramski do mieszkania Ciury i znowu wyszedł oknem. On, Pronobis tedy przystąpił do niego i odebrał mu skradzione pieniądze, chcąc rzekomo je oddać do policyi, na dodatek, że Dramski jest złodziejem. Bronił się też tem, że nie potrzebował kraść „głupich” 140 mk. Opoziadał, że jakaś żona oficera pewnego w Sosnowcu ukochała się w nim po uszy. Ta dama mu ofiarowała aż 120 000 rubli, byle z nią tylko uciekł, gdzieś, gdzieby mogła żyć z nim w miłości. Przysłała mu także po 200 marek i t. d. Następnie powiadał, że pieniądze płynęły mu z jego szpiegowskiej roboty. A że szpiegował, to udowodnił tem, że pisywał listy do komisarza policyjnego p. R.

Na zapytanie przewodniczącego, wystosowane do komisarza policyjnego, tenże oświadczył, że listy Pronobis pisał. Gdy się przewodniczący pytał p. komisarza, co w tych listach pisał, o czym donosił, to pan komisarz Richter zeznania odmówił, twierdząc, że tego nie może powiedzieć, bo to tajemnica urzędowa! Opowiadał także oskarżony, że chciał założyć instytut dla położnic. Z dalszego toku rozpraw wynikało także, że Pronobis był takim łajdakiem, że nawet własnego ojca aduńcyował do policyi, że jest wielkopolskim agitorem, że miał Czytelnię Ludową i t. d. Był on takim zagorzałym szpiegiem, że nawet w pewnym liście zrobił komisarzowi policyjnemu zarzuty, że tak mało rozszczy się o „polonizm”. Krótko, wykazało się, że Pronobis był skończonym łotrem. Lecz niemniej wyrażało się, że ten szpieg był złodziejem.

Po zakończeniu przesłuchów radca medycyny p. dr. Wagner wykazał, iż oskarżony jest zupełnie zdrowym na umyśle i odpowiedzialny za swój uczynek. — Następnie prokurator zażądał ze względu na liczne kary poprzednie 2 lata domu karnego. Oskarżonego bronił p. adwokat dr. Skowronek. Po przemówieniu adwokata zabrał głos szpieg Pronobis. Jeszcze raz obszernie rozwinąć się zaczął o swem „poświęceniu dla sprawy niemieckiej”. Mówił, że nie bał się narazić się na pewną śmierć w Galicyi i Królestwie Polskiem, lecz poszedł tam śledzić ruch polsko-rewolucyjny, zagrażający niemieckiemu państwu. Nie wahał się wstąpić nawet do pewnego klasztoru w Galicyi, aby szpiegować mnichów i t. d. Służył sprawie niemieckiej, gdzie tylko mógł. Gdy wrócił z Galicyi i Polski, to i tu na Górnym Śląsku podjął się pracy szpiegowskiej. Przedewszystkiem stawiał sobie za cel, wtrącić posła Korfanteo do domu karnego za jego złą robotę dla Niemiec robotę polską. Tu Pronobis zaczął udawać, jak Korfany i „jego partya” pracowała na zdradę państwa niemieckiego. Pomiędzy innymi odczytał jakiś ustęp z rzekomego katechizmu narodowego, który zdołał dostać do swych rąk. Ustęp ten zaczynał się: Ja wierzę w niepodległość Polski i t. d. Zawiera ten ustęp wzywanie do tępienia wszystkiego co niemieckie. (Katechizm taki naturalnie nie istnieje; jest to głupstwo.) W końcu swego burzenia zwrócił się do prokuratora i zawołał z wielkim głosem do niego: Panie prokuratorze, ja przesiedzę te dwa lata w domu karnym. Gorsze przechodziłem rzeczy we więzieniach rosyjskich. Dziękuję nawet p. prokuratorowi, że da mi przez to sposobność stać się męczennikiem dla sprawy niemieckiej! — Sąd skazał następnie szpiega-złodzieja za kradzież na 2 lata domu karnego i na utratę praw honorowych, nie przyznawszy mu żadnych łagodzących okoliczności.

Tak znowu unieszkodliwiony został przynajmniej na kilka lat haniebny ten szpieg i zdrajca najbrzydlivszego rodzaju. Naturalnie, że to, co tam plótł o jakichś rewolucyjnych usiłowaniach Polaków w Galicyi lub Królestwie Polskiem, jest wszystko głupstwem. Wogóle Pronobis usiłował przed sądem uchodzić za jakiegoś nadzwyczajne stworzenie. Bo człowiekiem takiego szpiega, takiego wyrzutka ludności nazwać nie można, bo byłoby to obrazą ludzkości i człowieczeństwa.

KORESPONDENCYE.

Bogucice pod Katowicami. (Z dziejów parafii.) W ciągu ostatnich kilku lat minęło podobno 500 lat od czasu założenia naszej parafii. Z ksiąg parafialnych nie można się obecnie nic pewnego dowiedzieć, ponieważ najstarsze, a zatem najważniejsze z nich, już nie istnieją. Wiadomość moja polega na opowiadaniu starych, wiarogodnych osób, które o czasie założenia parafii mówią mniej więcej tak: Ks. proboszcz Marklewa, następca ks. proboszcza Ociepki, polecił w roku 1838 ówczesnemu jednemu nauczycielowi w parafii, niejakiemu Szklarczykowi, aby prześledzić i przepisać na język niemiecki księgi parafialne, które wtedy wszystkie (co jest bardzo znamienne) pisane były po polsku lub po łacinie. Pan Szklarczyk po załatwieniu tych czynności opowiadał następnie dzieciom w szkole, że znalazł w aktach ważną wiadomość o powstaniu wioski i o założeniu parafii. Mianowicie wieś Bogucice miała mieć swój początek w roku 1337 i przez 70 lat należała do parafii w Mysłowicach. W roku 1407 odłączono Bogucice od Mysłowic i od tego czasu stanowią osobną parafię. Tak opowiadał nauczyciel Szklarczyk. — Jeżeli o tem niema wzmianki w obecnych aktach parafialnych, to przypuszczać należy, że wiadomość ta jakimś przypadkiem zaginęła. Podpadając w tej rzeczy jest też ta okoliczność, że wiadomość tę mają tylko sta-

rzy parafianie Polacy; Niemcy zaś nie zgoda o tem nie wiedzą. Z tego wynika, że w roku 1838 nie było w parafii naszej ani jednego Niemca. Gdyby wiadomość o założeniu parafii w aktach kościelnych była zapisana, byłibyśmy mogli obchodzić arcyżadką uroczystość 500-letniego istnienia parafii. — Przy tej sposobności przytaczam tu też dwa podania ludowe, dotyczące tutejszej parafii. Jedno podanie mówi o księdzu z dawnych czasów, który został przez myśliwego w lesie zastrzelony. Chodził on do boru po młode lipy, które następnie sadził przy kościele, nie które jeszcze aż dotąd stojące stare lipy w ogrodzie farskim sadzone są właśnie ręką owego księdza. — Drugie podanie mówi o wielkiej łacie nad leśnym potokiem, zwanej „winną łaką”, która od dawna przeznaczoną była wyłącznie na to, aby za czysty zysk kazdorocznie z niej odniesiony, zakupywać można wino potrzebne do odprawiania Mszy św. Nawigując do podania o „winnej łacie” wypada mi tu nadmienić, że obecnie parafia nasza nie posiada już nietylko owej łaki, ale nawet ani kawałka pola. — Teraźniejszy proboszcz, ks. Skowronek, nie lubiąc zajmować się gospodarstwem, sprzedał przed kilkunastu laty wszystko pole. Księżę Hohenlohe zapłacił za pewną część pola 80 tysięcy mk., a katowicka spółka akcyjna za wielki obszar około 500 tysięcy mk. Pieniądze te złożone są w kasie biskupiej i kazdorazowy proboszcz w Bogucicach pobierał ma od sumy tej urzeczki. Zawadzki.

Kamień. (Nieporządki na cmentarzu.) Poskarżyć się muszę w gazetach naszych na nieporządki, jakie panują na tutejszym cmentarzu. Grabarz powinien dbać trochę lepiej o utrzymanie porządku na cmentarzu, około mogił i grobowców, a będzie miał zawsze dosyć czasu na spełnianie tego obowiązku, gdy zaniecha agitacji za niemieckimi gazetami centrowymi w naszej wiosce. Niechże p. Pietz tę agitację pozostawi komu innemu, natomiast niech dba lepiej o porządek na cmentarzu, aby i odwiedzanie spoczywających na tym cmentarzu zmarłych krewnych naszych stało nam się przyjemniejszem. Ks. proboszcza zaś prosimy, aby zechciał tej sprawy dopilnować, a w razie potrzeby powołać kogoś innego na stanowisko grabarza. Parafianin.

— (Związek t. zw. „cierpiśtów”) pozyskał wśród tych robotników w wiosce naszej, którzy pod względem narodowym nie mają najmniejszego uświadomienia, dosyć wielu zwolenników. Związek ów chce uchodzić niby to za „polski”, w rzeczywistości zaś pod tym płaszczkiem ukrywa swego ducha niemieckiego. Każdy światły robotnik polski poznaje się na tem od razu i żaden światły robotnik polski do ferbandu „cierpiśtów” nie przystanie. Naszą organizacją jest jedynie „Zjednoczenie Zawodowe Polskie” — w niem się wszyscy robotnicy polscy skupiać powinni. Wiarus z Kamienia.

To i owo.

PRZEDSTAWIENIE PASYJNE

W OBERAMMERGAU,

na które z całego świata zjeżdżają się widzowie, przyniosły w tym roku ogromne zyski. Z samego wstępnego i sprzedaży fotografii oraz książeczek p. opisem zebrano 1704 600 mk. Po potrąceniu wydatków bieżących pozostało na czysto 1 396 428 mk. Zysk ten podzielono między biednych i na cele społeczne. Połowę tych pieniędzy otrzymało 865 osób występujących, jako honorarium, i tak przypadło na głównych aktorów po 2500 mk., tłum zaś i dzieci szkolne wynagrodzono po 30-120 mk.

NOWA FUNDACYA CARNEGIEGO.

Jak słyhać, Carnegie zamierza utworzyć zapis 10 milionów dolarów na międzynarodową organizację w sprawie pokoju światowego. Zapis ten zamierza ogłosić w dniach najbliższych przy otwarciu konferencji amerykańskiego towarzystwa sądu rozjemczego dla sporów międzynarodowych.

JAWA.

W Krakowie mówił o Jawie profesor Siedlecki na kilku wykładach. O Jawę, o ten „Ogród Azyi”, toczyły się walki od wieków; ludy ras rozmaitych posiadały ją jedne po drugich, a wszystkie ślady swej kultury tam zostawiły. Dziś Jawa, która obszarem zaludnionym nie przenosi nawet po dwakroć Galicyi, liczy 42 do 48 milionów mieszkańców, a zatem gęstsze ma zaludnienie, niż Belgia. Ludność Jawy stanowią Sundanezi i Malaje, należący do ras rozmaitych, ale jednak pracowici, łagodni i mili. Uprawiają przeważnie ryż, który wymaga olbrzymiej pracowitości; przyznać należy, że rząd holenderski znakomicie się przyczynił do rozwinięcia nawadniania pól; początki jednak urządzeń tych sięgają w czasy prastare. Krajowcy ci odznaczają się również wprawą i wytrwałością w noszeniu ciężarów znacznych na wielkie przestrzenie. Zdobnictwo ludowe jest bardzo wysokiej miary artystycznej. Profesor Siedlecki okazał kilka wzorów tkanin, zdobionych w przepyszne wzory, z niesłychanym nakładem pracy. Muzyka, posługująca się dzwonami — od olbrzymich gongów do dzwonków malutkich i deszczek bambusowych — przypomina na sposóbem swym śpiew ptaków, a robi wrażenie niesłychanie miłe, zespalać człowieka z tym krajem

podzwrotnikowym i jego ludnością. Zabytki kultury religijnej na Jawie pochodzą od innych, kolonizujących ją ludów. Chińczycy, którzy jako żeglarze są niezrównani w odwadze i wprawie, przybyli tu przed wiekami — spotykają się też na Jawie świątynie w przepysznym stylu chińskim. Hindusi posiadali niegdyś tę wyspę, i do dziś dnia istnieją tu wyznawcy braminizmu.

Najwspanialsze zabytki pozostawił przecież buddyzm. Przyszedł tu z Cejlonu i przed przyjściem Mahometana władał Jawą niepodzielną. Te pagody buddhyskie, które tu w ruinach przeważnie napotkać można, mają swe wzory w cejlońskich — które to drzewiasty w gajach palmowych okryte, niedostępne, zamknięte... Wspaniałe świątynie buddhyskie — w t. zw. Kraju Tysiąca Świątyń — czy małe ich pozostałości, wskazują wyraźnie na źródła indyjskie. Prof. Siedlecki pokazywał liczne obrazy. Ściany świątyń pokrywają płaskorzeźby pełne wyrazu; ozdoby przepyszne, które chyba we wszystkich mogą znaleźć sobie odpowiednie. Nad wszystkim zaś panują postacie Buddhy, z tem obliczem nieziemskiego spokoju i łagodności.

CO KOSZTUJE BIUROKRACJA?

W paryskim „Journal des Chambres de Commerce” ukazała się notatka, wykazująca, ile kosztuje obywatela poszczególnych państw utrzymanie maszyny administracyjnej. Otóż dowiadujemy się, że ciężar ten przedstawia się bardzo rozmaicie. W Szwajcaryi obywatel płaci na biurokrację najmniej, bo tylko 6 fr. rocznie; w Belgii i Holandyi 7,20 do 7,80 fr., w Anglii 10 fr., w Niemczech 13 fr., (w Prusach 15), w Austrii 14, w Włoszech 20, we Francyi 24, a w Rosyi 33 fr. Natomiast w Stanach Zjednoczonych koszt utrzymania urzędników wynosi na głowę mieszkańca 3,48, w Brazylii 2,76, a w Argentynie 1,86 fr. Stany Zjednoczone, prawie dwa razy liczniejsze od Francyi, wydają na swych urzędników siedm razy mniej od niej.

Rozmaitości.

* (Sensacyjne aresztowanie.) Wielkie wrażenie wywołano w Wiedniu i w Berlinie aresztowanie w Wiedniu męża znanej wiedeńskiej artystki teatralnej Clari Vallentin — hr. Wolff-Metternicha. Liczy on 24 lat i pochodzi ze starożytnej rodziny Metternichów, ale nie posiada obecnie żadnego zupełnie majątku, ponieważ wszystko stracił. Przez życie swe prowadził się w ten sposób, że rodzina się go wyrzekała. W lecie bieżącego roku poznał w kąpielach morskich panią Vallentin i zaproponował jej małżeństwo. O dziesięć lat starsza od Metternicha kobieta poślubiła go i dała mu utrzymanie za tytuł hrabiowski. Aresztowanie nastąpiło na żądanie prokuratury berlińskiej, do której odniósł się policja angielska. Okazało się, że hrabia Wolff-Metternich należał do szajki szulerów (graczy zawodowych oszukujących) londyńskich. Posiadając tytuł hrabiego — Metternich wprowadzał graczy-oszustów do arystokracji angielskiej. Hr. Metternich grał również i przegrywał, ale każdą przegraną wracali mu wprowadzeni przezeń szulerzy i ponadto płacili mu pewien procent od sum przez siebie wygranych. — Hr. Metternich wydany będzie władzom pruskim. Z

* (Nieszczęście podczas zebrania wyborczego.) W Dundrum, w jednym z przedmieść Dublina w Irlandyi, zarwała się podłoga sali, w której Irlandczycy odbywali zebranie wyborcze. Około 100 osób runęło z wysokości 12 stóp w dół, 6 z nich poraniło się śmiertelnie, inni odnieśli lżejsze pokaleczenia. Straszny popłoch zapanował wśród wiecujących. Krzyki, jęki i błagania rannych o pomoc słyszano już z daleka. Pod salą, w miejscu, gdzie nastąpiło nieszczęście, stały właśnie konie, które się spłoszyły i powiększyły jeszcze grozę położenia. Dopiero straż pożarna uwolniła nieszczęśliwych z drożnego położenia, zawożąc rannych samochodami do pogotowia.

* (Sensacyjne morderstwo w Berlinie.) W Berlinie zamordowano przed 2 tygodniami starą, bogatą kobietę, niejaką Hoffmanową. Zbrodnia ta zajmuje umysły całego Berlina. W dniu, w którym morderstwo zostało popełnione, słyszeli mieszkańcy domu rozpaczliwe krzyki w pomieszkaniu Hoffmanowej. Wezwano policyę, która obstawiała oba wyjścia z owego domu. Gdy policja czyniła poszukiwania w domu, słyszano znowu wyraźny głos Hoffmanowej, co naprowadziło na mniemanie, że pani domu łaje usługaczkę, lub klóci się z inną osobą. Wiedocześnie morderca umiał naśladować głos Hoffmanowej i w ten sposób wywołał wrażenie, że zamordowana żyje. Policja oddaliła się, a wkrótce po jej odejściu masarz, mający sklep w tym domu otrzymał telefonem wiadomość, że Hoffmanowa, osoba samotnie mieszkająca, jest u swoich znajomych i tam prze nocuje. To uspokoiło tak dalece sąsiadów, że dopiero po sześciu dniach zawołali znowu policyę, która stwierdziła, że Hoffmanowa została zamordowaną, zbrodniarz zabrał pieniądze i kosztowności, a zamordowaną ukrył pod pierzynami w łóżku. Podobno zamordowana posiadała 100 000 marek. Policja nie wpadła dotąd na żadne poszlaki, gubiąc się w domysłach. — W ostatniej chwili donoszą, że zbrodniarza ujęto w osobie woźnicy Schultza.